
Prasa o adwokaturze

Palestra 25/7-9(283-285), 122-131

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ewentualnej nieznajomości przez niego swoich uprawnień.⁸

Zasadnicze zastrzeżenia budzi także stwierdzenie, że pouczenie o treści art. 63 k.p.k. byłoby niesłusznym zachęcaniem do uchylania się od składania wyjaśnień. W żadnym przeciwieństwie pouczenia czy informowania o treści uprawnień nie można utożsamiać z zachęcaniem. Inaczej bowiem również pouczenie o środkach i trybie zaskarżania orzeczeń byłoby jednoznaczne z zachęcaniem do wnoszenia zażaleń i rewizji, a pouczenie o treści art. 5 § 4 k.p.k. oznaczałoby zachęcanie do składania wniosków o ściganie również osób najbliższych. Poza tym użycie słowa „niesłuszne” w kontekście rozważań o ustawowych uprawnieniach uczestnika postępowania karnego nie jest chyba fortune. Czy może bowiem być niesłuszne przestrzeganie zasady procesowej sformułowanej w ustawie? A że art. 10 k.p.k. należy do zasad procesowych, to chyba nie budzi żadnych wątpliwości.

Za nieuzasadnione należy również

uznać powołanie się w interesującym nas orzeczeniu na poglądy praktyków, skoro obowiązek udzielania informacji innym uczestnikom postępowania karnego obciąża właśnie praktyków, tj. funkcjonariuszy MO, prokuratorów i sądy, i od ich działania przede wszystkim zależy realizacja zasady procesowej wyrażonej w art. 10 § 2 k.p.k. W gruncie rzeczy Sąd Najwyższy, wypowiadając się w głosowanym orzeczeniu o art. 63 k.p.k., do tego stopnia zwięźła interpretację art. 10 § 2 k.p.k., iż zachęca do nieprzestrzegania zasady informacji procesowej, jakby nie widząc jej ścisłego związku z zasadami praworządności, jawności i prawa do obrony.

Z powyższych względów, a także wobec całkowitego pominięcia przez Sąd Najwyższy w swych rozważaniach licznych odmiennych argumentów od zaprezentowanych przez autorów komentarza, orzeczenie zacytowane na wstępie należy ocenić krytycznie.

Andrzej Sanecki

⁸ M. Cieślak: Zagadnienia dowodowe w procesie karnym, wyd. 1955, str. 280 i 387; tenże: Przegląd orzecznictwa, „Nowe Prawo” nr 6/1963 i nr 11/1964; tenże: Problem uprzedzenia uczestników procesu (...), „Nowe Prawo” nr 6/1964.

PRASA O ADWOKATURZE

O roli adwokatów w procesach sądowych wytoczonych uczestnikom tzw. wydarzeń poznańskich w czerwcu 1956 r. Jan Staszcz napisał w artykule pt. *Poznański czerwiec* („Tygodnik Powszechny” nr 26 z dn. 28.VI.br.) m.in., co następuje:

„Prawdziwymi bohaterami procesów stali się obrońcy. Odrzucając tezę o chuligańskim charakterze wypadków, ukazywali twórczą przełomową rolę Poznańskiego Czerwca. Mecenas Stanisław Hejnowski otwarcie twierdził, że krew ofiar Czerwca nie będzie daremną, a płomienną mowę kończył słowami Stanisława Wyspiańskiego z «Nocy Listopadowej»:

*„Krwii przelanej nie zmarnię
Krwii poła a rolę użyżnię
I synów z krwi tej dam kiedyś
Ojczyźnie.”*

*

W artykule pt. *Procesy przeciwko miastu* („Kurier Polski” nr 115 z dn. 12—14 czerwca br.) Stanisław Podemski przypomniał i poddał analizie genezę i istotę protestu robotniczego w czerwcu 1956 r. w Poznaniu. Przy tej sposobności uwypuklił rolę adwokatury poznańskiej w czasie procesów sądowych, wytoczonych niektórym uczestnikom tych historycznych wydarzeń, oskarżonym cynicznie o rzekomo chuligańskie przestępstwa. Oto fragmenty tej publikacji:

„Kim byli oskarżeni? W oczy rzucał się ich młody wiek i przynależność do środowiska robotniczego. Za co posadzono tych ludzi na ławę oskarżonych? Poza jednym przypadkiem zabójstwa podoficera UB, zarzuty dotyczyły rabunków, ujęcia z bronią w rękę, niszczenie własności społecznej. Oskarżeni nie przypominali już w niczym ludzi sądzonych masowo i pod byle pozorem w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Nie kajali się, głośno składali skargi na sposób traktowania w śledztwie, próbowali nie tylko opisać swe postępowanie, oddać nastrój wydarzeń, w których uczestniczyli, ale i bronili swoich racji”

„Pod tezą o kryminalnym i chuligańskim nurcie wydarzeń poznańskich dobrano też oskarżonych. Tysiące ludzi brało udział w zajściach, aresztowano kilkuset, pod sąd postawiono kilkudziesięciu, pilnie bacząc, by ich przeszłość, czy niektóre stawiane zarzuty (np. zabranie papierosów z rozbitego kiosku) uzasadniały tonację aktu oskarżenia. Jeden z obrońców powiedział później, że tłumy naruszyły wszystkie możliwe artykuły kodeksu karnego, ale że sądzi się dziś wybrane dla założeń procesu jednostki. W ich osobach sądzono całe miasto (...)”

„Teza o chuligańskim charakterze postępów oskarżonych załamała się żałośnie, kiedy głos zabrali obrońcy. Do obrony ludzi sądzonych w tych procesach zgłosiła się elita poznańskiej adwokatury. Jest już czas, by powiedzieć donośnie i otwarcie, że palestra poznańska zdała wówczas publicznie swój egzamin wobec tradycji zawodowej, społeczeństwa polskiego i historii narodu. Przemówienia adwokatów Hejmowskiego, Kujanka, Rusta i wielu innych stanowią dokument odwagi, talentu i wyczucia historycznego formatu wydarzeń. Ich wpływ na świadomość społeczną był niewątpliwy, podobnie jak obrońców w procesie brzeskim na społeczeństwo lat trzydziestych. Udokumentowana analiza zbrodni (pracowników) urzędu bezpieczeństwa, przeprowadzona przez adwokata Kujanka, czy ocena tła społeczno-politycznego wydarzeń poznańskich dokonana w przemówieniach adwokata Hejmowskiego nie mają do tej pory równych sobie odpowiedników. Być może stylistyka tych mów adwokackich wydaje się dzisiaj nieco patetyczna, staromodna, kwiecista, ale jeszcze teraz kiedy przypominam sobie niektóre ich fragmenty ogarnia mnie wzruszenie i dumna z moich starszych nieżyjących już w większości kolegów (...)”

Autor podał w publikacji kilka charakterystycznych celnych wypowiedzi obrończych w omawianym procesie.

S. Podemski przedstawił w konkluzji następujące istotne wyjaśnienia:

„Kto odpowiada za to, co się stało? Obrońcy nie pozostawili odpowiedzi na to pytanie historii. Ci, którzy doprowadzili Poznań do ostateczności ślamazarnymi pertraktacjami o podwyżki płacowe i ci, którzy kazali oddać pierwszą salwę do tłumy, są właściwymi sprawcami wydarzeń w Poznaniu. Przewód sądowy ustalił bowiem bez wątplenia, że nie demonstranci pierwsi sięgnęli po broń, jak to twierdził ówczesny premier. Jest rzeczą zastanawiającą, jak bezmyślnie zignorowano tę dramatyczną lekcję historii. Ówczesny premier Józef Cyrankiewicz i Edward Gierek, który przewodniczył komisji partyjno-rządowej badającej to, co się stało

w Poznaniu, doprowadzili następnie do marca 1968, grudnia 1970, czerwca 1976 i sierpnia 1980 (...)."

W 25 lat później społeczeństwo Poznania, zwłaszcza jego klasa robotnicza, postawiła pomnik ofiarom poległym w pamiętnym czerwcu 1956 r. Stał on w centrum Poznania „jednym ku przestrodze i napomnieniu, drugim ku chwale i pamięci.” Na pomniku wyryto napis: „Za wolność, prawo i chleb.”

*

Dzienniki, w tym i „Życie Warszawy” (nr 137, z dnia 13—14 czerwca br.), zamieściły obszerny komunikat Polskiej Agencji Prasowej o przebiegu doniosłego posiedzenia Sejmu PRL w dniu 12 czerwca 1981 r. Spośród przemówień poselskich w toku debaty parlamentarnej godny odnotowania jest następujący fragment wystąpienia posłanki Marii Budzanowskiej z Klubu Poselskiego Stronnictwa Demokratycznego, będącej, jak wiadomo, z zawodu adwokatem:

„Podstawowym również warunkiem istnienia naszego narodu i państwa, przywrócenia jego niezachwianego bytu jest praworządność. Nie może być w tym opieszałości i bierności. Musi być szybka zdolność reagowania na czyny i działania niezgodne z prawem, ale musi być także jednakowa dla wszystkich równość wobec prawa, wyrażająca się w przestrzeganiu prawa przez każdego obywatela i każdy organ państwowy. Wyrażająca się także w identycznym stosunku prawa do każdego, niezależnie od miejsca i pozycji społecznej. Żaden funkcjonariusz państwowy nie może być też identyfikowany z państwem i stawiany ponad prawem.

Jest dla nas wszystkich oczywiste, że musimy się wszyscy zdyscyplinować jednostkowo i zbiorowo. Nie może to być jednak dyscyplina dezintegrująca czy antagonizująca w układach — państwo i obywatele, wolność i ojczyzna. Zlikwidujemy takie alternatywy wspólnotą ideałów, wspólnotą ustroju i naszym stosunkiem do ojczyzny przez rzetelną realizację socjalizmu. Państwo nasze jest formą realizacji społeczeństwa, ludzi równych i wolnych. Państwo nam te wolności realizuje na tyle, na ile my je wspomagamy w działaniu na rzecz narodowej wspólnoty. Nie tylko na tyle, ile od państwa żądamy i bierzemy, ale również na tyle, ile mu dajemy.

Państwo nie może jednak instrumentalnie traktować obywatela, ale czynić z niego zawsze podmiot i cel swego działania. Mówię o tym w trosce, abymy w emocji, bądź racji wyższej, a również w poczuciu zagrożenia bytu państwowego nie popełnili błędu stawiania alternatywy — bądź państwo, bądź obywatele. Takiej alternatywy nie ma i niczym jednostkowy egoizm nie zmienia powszechnej obywatelskiej identyfikacji się z naszym państwem.”

*

„Tygodnik Solidarność” od czasu jego powstania zamieścił wiele publikacji na tematy prawa i wymiaru sprawiedliwości, noszące często demaskatorski charakter. Taką cechą można przypisać też artykulowi Jolanty Strzeleckiej pt. *Sędziowie?* zamieszczonemu w tym tygodniku (nr 11 z dnia 12 czerwca br.). Autorka poddała krytycznej analizie pracę sędziów, głównie w sądach rejonowych, poczynając od metod rekrutacji kadr sędziowskich, a na sposobach orzekania kończąc.

Chyba jednak pewnym przejawem w ocenie istniejącego stanu rzeczy są niektóre sformułowania, jak np. poniższy wycinek tej publikacji:

„Cała anatomia biurokracji sądowej ujawnia się jednak podczas rozprawy. Kultura sądenia w Polsce niemal zanikła. Sędzia nie lubi słuchać stron, obrońców,

oskarżycieli, nikogo, kto mówi więcej niż «tak» lub »nie«. Sędziowie mniemają, że skoro powierzono im władzę sądenia, to są mądrzejsi od innych ludzi. Śmieją się z nieudolności wypowiedzi, lekceważą i strofują adwokatów, przerywają im w pół zdania, peszą nieśmiałych świadków. Odnosi się wrażenie, niestety słuszne, że jedynym celem rozprawy jest jak najszybsze jej ukończenie. Sędziom odpowiada regulamin określający, że pracują «od .. do». Decydowanie o ludzkim losie jest dla nich taką samą pracą jak stemplowanie druków urzędowych — szybko, dużo, można nie myśleć, wykonuje się obowiązek służbowy (...)."

Czy zatem byli i są w PRL sędziowie z prawdziwego zdarzenia? Zdaniem J. Strzeleckiej są to członkowie NSZZ „Solidarność” pracowników wymiaru sprawiedliwości. Dlaczego? Mowa o tym we wzmiankowanym artykule.

*

Publikacja Wiesława Łuki pt. *Szukanie złotego rogu* („Prawo i Życie” nr 24 z dnia 14 czerwca br.) ujawniła, że współtwórcami NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” byli dwaj krakowscy adwokaci: Zbigniew Dyka i Jerzy Ostafil. Jako eksperci prawni tego związku odegrali oni znaczącą rolę w jego sądowej rejestracji. Zaliczyć ich więc należy do dość dużego kręgu członków-adwokatury, współtworzących nowe formy samorządności społecznej w kraju. Obaj adwokaci weszli również w skład zespołu redagującego projekt ustawy o związkach zawodowych

*

Z artykułu Andrzeja K. Wróblewskiego pt. *Przewodźc — ale jak?* („Polityka” nr 27 z dnia 4 lipca br.) przytoczyć warto jeden jego fragment, dotyczący dziedziny praworządności:

„Czy prawo w Polsce może być całkiem obiektywne”, a Temida mieć ścielnie zawiązane oczy — czy też prawo jest klasowe, a w opasce szczelina, którą można zezować? I czy wobec tego jest tu pole do działania partii, czy go nie ma? Wiele na ten temat piękności, które uważam za po prostu nieuczciwe. Każdy system polityczny rozwija swoje prawa, które sprzyjają jego umocnieniu, nie osłabieniu, a proces ten jest w socjalizmie jeszcze bardziej wyrazisty. Prawa gwarantują nie tylko społeczną własność środków produkcji i równość szans, ale także ochronę ustroju, ciągłość władzy, podporządkowanie interesów jednostki nadrzędnym interesom ogółu itp. W wielu dziedzinach życia prawo jest jednakowe dla wszystkich, ale w polityce np. wyraźnie sprzyja zwolennikom obecnego ustroju, nie jego wrogom. Miniony rok wystawił nasz system prawny na niejedną ciężką próbę. To jemu przypadł do zgryzienia ciężki orzech rejestracji związków zawodowych: z branżowymi i autonomicznymi poszło gładko, ale co było z „Solidarnością” najpierw miejską, potem wiejską? Orzeczenia wydawał sąd na podstawie ustawy, po czym na plenarnych posiedzeniach KC osądzano je jako decyzje polityczne. Nie służyło to autorytetowi wymiaru sprawiedliwości, który nie powinien być w opinii publicznej i, sądzę, że nie jest, biernym rzecznikiem partyjnych decyzji. Jeżeli mogę wyrazić swój sąd, to uważam, że trzeba uznać klasowy charakter prawa, ale jego stosowanie musi być bezwzględnie obiektywne i uczciwe. Niech będzie ustawa o cenzurze przewidująca wszelkie konieczne ograniczenia wolności słowa, zamiast dumnej, ale nieprawdziwej zasady, że każdy obywatel PRL ma prawo wszystko mówić, drukować i głosić. Kiedy będzie ustawa paszportowa z wymienieniem wy-

jątków od prawa wyjazdu za granicę, ale niech nie będzie praktyki stawiania paszkwów w kartotekach personalnych. Niech będzie kodeks karny, a w nim i kłopotliwy artykuł o działalności przeciw ustrojowi, jeżeli to konieczne, ale niech nie będzie telefonów do sędziów, którzy obok legitymacji partyjnej mają na szyi łańcuch z godłem państwa, i to powinno być dla nich bardziej zobowiązujące. Wejście na drogę manipulowania prawami to wejście na równię pochyłą, na której uszczerbku dozna nie tylko autorytet prawa, ale także autorytet państwa i jego głównej siły politycznej — partii. Dlatego swoją funkcję w systemie praworządności partia powinna pełnić głównie poprzez wpływ na kształt praw. Tam, w sposób maksymalnie otwarty i uczciwy, powinny być zabezpieczone jej podstawowe interesy. Potem pozostaje już tylko dbać, żeby sędziowie byli rzeczywiście niezawisli, żeby obrońcy mieli równe szanse z prokuratorami, żeby kodeksy w jednostkach administracyjnych nie porastały kurzem, ale były wytyczną działania.”

Zacytowany fragment wydaje się być dobrym, w lapidarnej formie ujętym wykładem o praworządności. Jego treść może wykorzystać niejeden adwokat w mowie obrończej.

*

Trafnie sformułowała Izabella Czaplarska w artykule pt. *Areszt tymczasowy: wyjątek — nie reguła* („Trybuna Ludu” nr 122 z dnia 26 maja br.) — jako błędną i społecznie szkodliwą — praktykę organów prokuratury stosowania aresztu tymczasowego W 1973 r. co czwarty, a w 1979 r. — co piąty podejrzany o dokonanie przestępstwa podlegał aresztowaniu, nieraz wielomiesięcznemu. Wprawdzie niedawno Prokuratura Generalna przekazała w dół dyrektywę, że „środek zapobiegawczy nie może być traktowany jako środek represji karnej”, ale prokuratorom trudno zmienić dotychczasowe złe nawyki.

„Od lat — czytamy w artykule — odzywały się głosy naukowców i praktyków-prawników, domagające się położenia tamy tendencjom traktowania przez organy ścigania środka wyjątkowego jako niemal reguły w postępowaniu przygotowawczym. Głosy te zabrzmiały pełniej dopiero teraz. Mówi Zdzisław Czeszejko-Sochacki, poseł na Sejm PRL, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej: — Sprawa aresztów tymczasowych wymaga zbadania i uregulowania. Moje środowisko i ja opowiadamy się za pełną kontrolą sądową nad aresztami tymczasowymi. Na I Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatury wielokrotnie krytycznie podejmowano ten temat, wskazując na konkretnych przykładach rozbieżność między merytorycznymi potrzebami prowadzonych spraw w postępowaniu przygotowawczym a szerokim stosowaniem aresztów. Postulowano nowe rozwiązania normatywne w duchu stosowania najwyższej ostrożności przy wydawaniu decyzji o areszcie tymczasowym. W naszym przekonaniu wynikająca z przepisu prawa konieczność wystąpienia prokuratora w tej sprawie do sądu będzie czynnikiem powstrzymującym od sporządzenia wniosku o areszt, gdy nie będzie on niezbędny.

Wymagają obecnie pilnej analizy dwie kwestie z zakresu unormowań prawnych i stosowanej praktyki: czy ilość wszczynanych spraw karnych ma swoje uzasadnienie w stanie faktycznym oraz czy pozbawienie wolności obywatela aresztowaniem tymczasowym w postępowaniu przygotowawczym może być zasadą, czy też jest wyjątkiem, wynikającym z niezbędności.

Obecnie tymczasowe aresztowanie stosowane jest często jako środek nacisku psychicznego na podejrzanego, co nie tylko nie pomaga w prawidłowym prowadzeniu postępowania przygotowawczego, lecz wyrządza szkody. Sprzyja takim

praktykom także przepis kodeksu postępowania karnego, zezwalający na powierzenie prowadzenia śledztwa w całości lub w określonym zakresie organom MO.”

*

Tej samej problematyce poświęcił też swoje rozważania Lech Falandysz w artykule pt. *Prawo do obrony* („Tygodnik Solidarność” nr 8 z dn. 22 maja br.), pisząc m.in.:

„Nie ma u nas na przykład żadnej możliwości rozmawiania (przez podejrzanego) z organami ścigania tylko w obecności adwokata. Podejrzanym może wprawdzie korzystać z pomocy obrońcy, ale swoje rozmowy z milicją lub prokuratorem prowadzić musi z reguły samodzielnie. Dopuszczenie obrońcy do różnych czynności w toku postępowania przygotowawczego zależy bowiem wyłącznie od dobrej woli prokuratora. Może on zawsze postanowić, że «ze względu na interes śledztwa lub dochodzenia» udział obrońcy nie jest wskazany. W stosunku do oskarżonego, który jest tymczasowo aresztowany, ograniczenie prawa do obrony idzie znacznie dalej (...)”.

Bez zmiany obowiązujących obecnie przepisów prawo do obrony jest w omawianym zakresie iluzoryczne.

*

Z kolei w „Słowie Powszechnym” (nr 111 z dnia 2 czerwca br.) w artykule pt. *W obecności adwokata* jego autor (kryptonim Dyd) napisał:

„Gdyby więc ktoś pytał, czy w Polsce zatrzymany (podejrzanym) ma od razu prawo do obrony, odpowiedź będzie twierdząca. A jednak — prawdą to nie jest (...)”.

*

Jakie istniały powody utworzenia Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich — na to pytanie udzielił odpowiedzi adw. dr Bronisław Koch z Bydgoszczy przedstawicielowi „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” (nr 104 z dnia 28 maja br.). Wyjaśniając, że istniejące organy przedstawicielskie adwokatury, tj. Naczelna Rada Adwokacka i Wojewódzkie Rady Adwokackie są z mocy ustawy organami władzy samorządu adwokackiego, stwierdził, że Stowarzyszenie jest organizacją w pełnym tego słowa znaczeniu społeczną. Podstawowym celem Stowarzyszenia jest stworzenie platformy do wyjścia adwokatury poza ramy organizacji zawodowej i zajęcie właściwego miejsca na forum publicznym. W tym kontekście Stowarzyszenie zamierza podjąć walkę z nadużyciami wszelkiej władzy, działanie na rzecz przestrzegania praworządności, ochronę szeroko pojętych praw obywateli.

*

W jednej z opublikowanych w „Trybunie Ludu” (nr 148 z dn. 26 czerwca br.) list delegatów na IX Zjazd PZPR, obejmującej zamojską wojewódzką organizację PZPR, podano, że delegatem na Zjazd został wybrany Jerzy Markiewicz, adwokat z Biłgoraja, prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego. Jak wiadomo adw. J. Markiewicz pełni też funkcję dziekana Lubelskiej Izby Adwokackiej

*

Zamieszczony w „Tygodniku Demokratycznym” (nr 24 z dnia 14 czerwca br.) felieton adw. Andrzeja Bondarewskiego z Otwocka pt. *Strażnicy praworządności* dotknął szeregu nieprawidłowości w sferze wymiaru sprawiedliwości. Ilustracją refleksji autorskiej w tej tematyce jest m.in. następujący passus:

„Prasa pisze, publicznie stawiane są zarzuty wobec konkretnych osób, zarzuty popełnionych przestępstw, nierzadko dużych rozmiarów, a tymczasem wszyscy dowiadujemy się, że prokuratura ściga i surowo piętnuje przestępstwa, lecz jakby nie zawsze te, których surowego ścigania domaga się opinia publiczna. Przeciwno niektórym osobom o „nietykalnych nazwiskach” mnożą się prasowe donosy, a Prokuratura nic. Jak długo trzeba czekać, aby prawo — prawo znaczyło, a zasada legalizmu czyli także odnowy dotarła do wszystkich strażników prawa. A może i tu coś hamuje szybkie działania i przemiany? Obawiam się jednak, że tym hamulcem nie jest coś, lecz ktoś, i to nie działa on w pojedynkę.”

*

Ogromnie doniosłą kwestię podniósł Stanisław Sołtysiński (prof. na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Poznaniu) w artykule pt. *Mercury i taryfa adwokacka*, ogłoszonym w tygodniku „Polityka” (nr 25 z dnia 20 czerwca br.), a właściwie w comiesięcznym dodatku do tego tygodnika pn. *Polityka-Eksport-Import* (tym razem w nrze 6 z czerwca br.), w którym publikowane są materiały dotyczące obrotu z zagranicą. Właśnie wycinkiem problematyki tego obrotu zajął się S. Sołtysiński, opisując wprost nieprawdopodobne perypetie wynikające z potrzeby zaangażowania polskiego adwokata-specjalisty w sporze arbitrażowym polskiej centrali handlu zagranicznego z obcym kontrahentem. Chodziło o ochronę prawną dla polskiego przedsiębiorstwa, które zostało pozwane — w myśl kontraktu na obcym forum arbitrażowym — przez zagranicznego kontrahenta.

Oto zapiski autorskie po naradzie w phz, poświęconej temu tematowi:

Na wspomnianej naradzie dyskutowano, jak zorganizować współpracę między zagraniczną firmą adwokacką a specjalnym zespołem prawników polskich, oddelegowanych do tego zadania na czas trwania procesu. Dyrekcja pozwanego przedsiębiorstwa zamierzała skorzystać z usług wybitnego adwokata, jednego z nielicznych praktyków w Polsce, który włada biegle nie tylko językiem, w jakim toczyć się będzie proces arbitrażowy, ale zna o tyle dobrze prawo rządzące kontraktem, iż stanowiłoby to gwarancję należytej współpracy między zespołami adwokatów zagranicznych i polskich. Adwokat ten ma dużą praktykę w tego rodzaju procesach i brał udział przy nawiązywaniu kontaktów z wybranymi przez pozwanego pełnomocnikami procesowymi.

Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że skorzystanie z pomocy z tak znakomitego specjalisty jest niemożliwe. Zaproszony do współpracy adwokat wyjaśnił z zażenowaniem, że nie może pozwolić sobie na poświęcenie kilku lub kilkunastu miesięcy pracy z uwagi na swoje obowiązki wobec macierzystego zespołu adwokackiego. Polskie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego może wydatkować sto tysięcy dolarów lub wielokrotność tej sumy, aby opłacić zagraniczną firmę adwokacką, natomiast nie jest w stanie zapłacić setnej części tych kwot prawnikowi-tubyliccowi ze względu na obowiązujące w Polsce przepisy. Nowa taryfa wprowadzona w ub.r. rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości przewiduje, że maksymalne wynagrodzenie adwokata w sprawach cywilnych, niezależnie od czasu trwania pro-

cesu, nakładów pracy, wartości przedmiotu sporu czy wykazanej inwencji, wynosić może 3600—5000 złotych. Wynagrodzenie to może być podwyższone nie więcej jednak niż o 50 proc. w sprawach szczególnie skomplikowanych, wymagających wydatnie zwiększonego nakładu pracy lub szczególnego poziomu kwalifikacji adwokata.

Nowe stawki są nadal nierealne i korygowane wwyż przez wdzięczność klienta w stosunkach krajowych, ale na tle skomplikowanych i wieloletnich procesów w handlu zagranicznym stanowią po prostu absolutną niemal przeszkodę do wykorzystania potencjału rodzimej palestry. Adwokat obecny na naradzie wyjaśnił, że z uwagi na konieczność zapewnienia swemu zespołowi obrotu rządu 30 tys. zł miesięcznie, z czego nieco mniej niż połowę stanowi jego wynagrodzenie netto, nie może nadal uprawiać działalności charytatywnej na rzecz polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Dodajmy, że był on jednym z autorów sukcesu, jakim było wygranie przed Izbą Lordów sprawy Czernikow Ltd. v. Rolimpex, gdzie po kilkuletniej batalii oddalono wobec naszej centrali powództwo o potencjalnym zagrożeniu około 150 mln dolarów (sprawa eksportu cukru do W. Brytanii). Zespół tegoż adwokata otrzymał za te usługi najwyższe wówczas wynagrodzenie przewidziane przepisami, to jest 3000 zł(!) brutto, a bohater mego felietonu niemal połowę tej zawrotnej sumy. W przeciwieństwie do klientów prywatnych przedsiębiorstwa handlu zagranicznego i zainteresowane ministerstwa mają mniej rozwinięte niż osoby prywatne poczucie wdzięczności. Bohater procesu cukrowego zasnął jedynie goryczy w braku jakiegokolwiek uznania moralnego (np. choćby w formie listu) oraz, jak podejrzewam, pretensji kolegów z zespołu, którzy podczas jego kilkumiesięcznej nieobecności musieli przejść dodatkowe obowiązki.

Jeszcze bardziej zaskoczył mnie fakt, że wszyscy zebrani przyjęli z ogromnym sceptycyzmem mój wniosek, aby natychmiast załatwić tę sprawę w drodze uzupełnienia wspomnianej taryfy adwokackiej. Podobno nie można tu liczyć ani na poparcie w kierownictwie resortu handlu zagranicznego, ani w Ministerstwie Sprawiedliwości, gdzie fakty te były już podobno sygnalizowane.

Jeśli diagnoza ta okazałaby się prawdziwa, to tylko w tym jednym procesie może dojść do powiększenia nakładów dewizowych na obronę przynajmniej o 1/3. Z moich doświadczeń wynika, że zagraniczna firma adwokacka wyraża zgodę na przygotowanie obrony i strony dokumentacyjnej ważnego procesu prawnikiem klienta tylko pod warunkiem pełnego zaufania do kwalifikacji jurystycznych i językowych proponowanych współpracowników. W przeciwnym razie stawia wymóg przeprowadzenia pracochłonnych tłumaczeń i analiz dokumentów procesowych swoim pracownikom. Podkreślam, że w konkretnej sprawie przygotowanie obrony wymaga przestudiowania i częściowo przetłumaczenia kilkudziesięciu tysięcy (!) stron dokumentów. Czy stać nas na to, aby zlecić to wszystko lub większość zadań obcej firmie adwokackiej, która obciąża klientów według stawek czasowych sięgających 50—200 dolarów za godzinę? Czy nie lepiej zapłacić 80—100 złotych za godzinę polskiemu prawnikowi?

Najbliższe lata obfitować będą w wiele międzynarodowych procesów arbitrażowych. Polepszenie jakości obsługi jak i zmniejszenie wydatków dewizowych z tym związanych wymaga wykorzystania wszystkich specjalistów działających poza resortem, a w szczególności adwokatów.

Taryfa adwokacka i limity na współpracę szkół wyższych z praktyką są przykładami pozornych zabiegów porządkujących, które w zetknięciu z realiami potrzeb społecznych wywołują skutki zaskakujące, jak mniemam, nawet ich autorów. W dobie gdy co odważniejsi reformatorzy wołają, aby centralne władze pań-

stwa przestały przeszkadzać zdrowej inicjatywie, należałoby po prostu rozważyć radykalne uelastycznienie taryfy adwokackiej, co spowodowałoby z pewnością lepszą obsługę klienta, zmniejszenie świadczeń wdzięcznościowych na rzecz palestry, zwiększenie dochodów podatkowych państwa i usunięcie absurdalnych przeszkód do współpracy między adwokatami a sektorem społecznym. Ponieważ nie jest jednak moim celem obalenie mitu, że obecna taryfa broni dostępu ubogich klientów do usług adwokackich, a palestrę przed wysokimi zarobkami, wnoszę jedynie o to, by w przytoczonym akcie prawnym znalazł się następujący przepis: „W wypadku gdy przedsiębiorstwo handlu zagranicznego lub inna jednostka gospodarki społecznej zleca adwokatowi czynności w związku ze sprawą rozstrzyganą przed zagranicznym sądem lub arbitrażem, wysokość wynagrodzenia może być ustalona według przewidywanego lub faktycznego nakładu pracy w wymiarze od 50 do 100 zł za godzinę. W razie gdy przewidywane wynagrodzenie przekracza 100 000 zł, zawarcie umowy wymaga zgody jednostki nadrzędnej zlecającej”.

Zarówno intencje, jak i argumenty autora zasługują w pełni na aprobatę.

*

W relacji prasowej redaktora Piotra Moszyńskiego w „Życiu Warszawy” (nr 140 z dn. 17—18 czerwca br.) zatytułowanej *Proces Konfederacji Polski Niepodległej pod znakiem kwestii proceduralnych* przełamano dawny zły obyczaj ukrywania nazwisk obrońców oskarżonych. Tym razem ujawniono, że obrońcami w tym politycznym procesie, którzy w drugim dniu rozprawy (16.VI.br.) wystąpili z szeregiem wniosków natury proceduralnej, byli adwokaci T. de Virion, Z. Węgliński i M. Dubois.

*

W artykule pt. *Sprzężenie zwrotne* („Perspektywy” nr 21 z dnia 22 maja br.) Krystyna Świątecka podniosła kwestię jakości ekspertyz prezentowanych sądom przez biegłych sądowych. „Utarło się przekonanie — czytamy w tym artykule — że to biegły sędzi sprawę. Przekonanie to wynika z doświadczeń podsądnych, nierzadko bowiem zdarza się, że sędziowie, zwłaszcza w sądach rejonowych, uważają biegłych za wyrocznie, a ich opinię za rozstrzygającą sprawę. Zamiast oceniać ją na równi z innymi dowodami. Jest to jedna z deformacji w wymiarze sprawiedliwości. (...)”.

Spostrzeżenia i uwagi krytyczne K. Świąteckiej na temat jakości biegłych sądowych mogą potwierdzić najlepiej adwokaci z racji swej praktyki zawodowej. Wydaje się, że organy samorządu adwokackiego mogłyby w tej materii przedstawić Ministerstwu Sprawiedliwości krytyczną ocenę dotychczasowego trybu doboru biegłych sądowych i sposobu wykorzystywania ich ekspertyz w procesach sądowych.

*

W zamieszczonym w „Trybunie Ludu” (nr 159, z dnia 9 lipca br.) komunikacie Polskiej Agencji Prasowej zatytułowanym *Problemy Samorządu Adwokackiego* podano następującą informację:

„Problemy dotyczące adwokatury jako instytucji stanowiącej jedną z istotnych gwarancji ochrony praworządności i praw obywateli, omówiono 8 bm. w czasie spotkania ministra Sprawiedliwości prof. Sylwestra Zawadzkiego z nowo wybranym prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, na czele którego stoi prezes NRA prof. Kazimierz Buchała. Podkreślono ścisły związek między rangą tego zawodu, a pozycją organów wymiaru sprawiedliwości. Przedmiotem rozmów były również zagadnienia samorządu adwokackiego oraz inne sprawy wynikające z opracowanego projektu ustawy o adwokaturze.

Postanowiono powołać wspólny zespół składający się z przedstawicieli adwokatury i ministerstwa, który zajmie się przygotowaniem rozwiązań dotyczących spraw socjalno-bytowych adwokatów”.

s.m.

KRONIKA

I. Kronika centralna

1.

Posiedzenie Komisji Koordynacyjnej d/s Umocnienia Praworządności i Przestrzegania Porządku Publicznego

Dnia 11 maja 1981 r. w Urzędzie Rady Ministrów odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Koordynacyjnej d/s Umocnienia Praworządności i Przestrzegania Porządku Publicznego, powołanej uchwałą nr 83 Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1981 r. Posiedzenie otworzył Prezes Rady Ministrów generał Wojciech Jaruzelski, po czym przewodnictwo objął przewodniczący Komisji generał Czesław Kiszczak. W skład Komisji wchodzi przedstawiciele ok. 30 różnych urzędów i instytucji, przeważnie wiceministrowie.

Komisja powołała trzy podkomisje: d/s umacniania praworządności, d/s ochrony ładu i porządku publicznego i d/s zwalczania spekulacji, pasożytnictwa i innych przejawów patologii społecznej.

Wszystkie podkomisje będą pracowały w Ministerstwie Sprawiedliwości. Przedstawiciel Prezydium NRA adw. Edmund Mazur wszedł w skład podkomisji d/s umacniania praworządności. Komisja jest powołana jako organ doradczy i opiniodawczy Rady Ministrów.

2.

Odnaczenia adwokatów odznaką „Adwokatura PRL”

Na posiedzeniu w dniu 27.VI.br. Prezydium NRA postanowiło przyznać: Złotą Odznakę „Adwokatura PRL”:
— adw. Jerzemu Gniewiewskiemu za

ofiarną działalność dla dobra adwokatury
— adw. Edmundowi Mazurowi za ofiarną działalność dla dobra adwokatury.